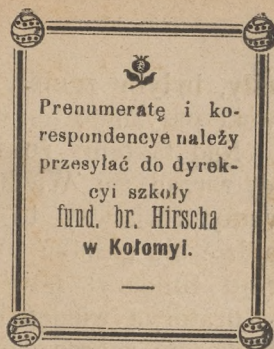


ŚWIATŁO

„HAMAOR”



Organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. HIRSCHA.

WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. II.

W Kołomyi, dnia 1. listopada 1896.

Rok II.

TREŚĆ: W odpowiedzi „Dziennikowi Krakowskiemu”. — Sen, obrazek. — Metodyczne opracowanie pierwszych sześciu ustępów, w elementarzu niemieckim zawartych. — Ważność odbywania konferencyi naucz. — Protokół z posiedzenia Wydziału. — Wiadomości potoczne. — Odezwa. — Sprawy Stowarzyszenia. — Ogłoszenie. —

W odpowiedzi „Dziennikowi Krakowskiemu.”

„Co słyhać z fundacją bar. Hirscha” — pod tym nagłówkiem umieścił Dziennik Krakowski w numerze 142 z d. 21. października b. r. 3 łamy obejmujący artykuł, w którym autor zamierza nibyto przystąpić do obrachunku z fundacją br. Hirscha, biada tylko nad brakiem danych, do takiego obrachunku potrzebnych.

Wprawdzie — pisze Dziennik Krakowski — wychodzą od czasu do czasu (bał się powiedzieć prawdę: rokrocznie) sprawozdania Kuratoryi wiedeńskiej w języku niemieckim, ale To „ale” dowodzi właśnie jak małą dozą logicznego myślenia rozporządza autor tego artykułu.

Skoro Kuratorya sprawozdania ogłasza, światła pod korzec nie chowa i każdemu bez wyjątku daje sposobność prowadzenia nad jej działalnością kontroli w najdrobniejszych nawet szczegółach, dlaczegoż tylko Dziennikowi Krakowskiemu brakuje danych do krytyki? Oto dlatego, bo ich mieć niechce! A nie chce ich mieć dlatego, bo czytając sprawozdania z czynności fundacyi od roku 1892, musiałby się dowiedzieć, że odkąd Kuratorya pozbyła się kuli u nóg w kształcie dwóch komitetów wykonawczych we Lwowie i Krakowie — którym — nie jak mylnie zupełnie twierdzi Dz. Kr., najważniejsza we fundacyi przypadała rola — ale którym Kuratorya przez zbytnią ufność obszerniejsze pozostawiała początkowo pole do działania — sprawy fundacyi na właściwe dopiero zeszyły tory. Czyż potrzeba jeszcze przypomnieć gospodarkę tych komitetów? Wszyscy ją dobrze znają i pamiętają! Prawda, że Dziennika Krakowskiego wtedy jeszcze nie było, nie może więc znać rządów komitetów; zdaje nam się atoli, że ktoś z Redakcyi Dz. Kr. czynny nawet udział brał w tych rządach i wie, że gdyby dłużej były

trwały, byłyby zgubiły fundację, która — jak sam Dziennik Krakowski przyznaje — wielką i dodatnią w kraju odgrywa rolę.

Nad faktem, że instytucja stworzona dla kraju, musi mieć swój zarząd we Wiedniu, i my również jak Dz. Kr. niemało ubolewamy. Świadczy to bowiem, jak nisko stoimy, że w kraju nie znajdzie się garstka ludzi, trochę dobrej woli mających, którymby zarząd fundacji powierzono. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Kuratoria wiedeńska chętnieby była pozostawiła komitetom wykonawczym zakres działania, jaki sobie przywłaszczyły, gdyby była wiedziała, że przynajmniej część ich członków kwestyami fundacji cośkolwiek się interesuje. O godność Komitetowych, jak w ogóle o urzędy honorowe, dużo się ubiegało, ale ręki do pracy nie było komu przyłożyć. Wiadomo, że w skład Komitetu wykonawczego wchodzi 11 ludzi. Autor statutu fundacyjnego wyznaczył tę liczbę w przeświadczeniu, że taka tylko ilość ludzi zdoła odpowiedzieć obowiązkom statutem na komitet wykonawczy nałożonym. Lecz jakżesz było w rzeczywistości? Oprócz sekretarza, nikt z panów komitetowych nie zgola dla fundacji nie robił! Trudno zaś, ażeby ciężar, przeznaczony dla 11 ludzi, mógł udźwignąć jeden człowiek.

Z tego, co się dotychczas pokrótce rzekło, wynika, że istnieje faktyczne uzasadnienie, dlaczego fundacja jest i powinna być rządzona z Wiednia. Nie brak też i uzasadnienia prawnego do tego stanu rzeczy: Art. XX. 1) Statutu fundacyjnego brzmi: „Do zakresu działania Komitetów wykonawczych należy: wykonywanie uchwał, powziętych przez Kuratoryę.“ Jeżeli jednakże Komitety wykonawcze nic nie robiły, toż o wykonaniu uchwał przez Kuratoryę powziętych i mowy być nie może. Cóż wypada więc Kuratorji porządzić? Oto, sama pracy się ima i urzeczywistnia się stare przysłowie: „Kazał pan, zrobił sam!“ Za takie postępowanie Kuratorji chyba tylko autor powyższego artykułu gniewać się może. Publicystyka, której dobro kraju — a nie co innego — na sercu leży, musi takiemu postępowaniu tylko przyklasnąć.

Alinea 2) powyżej przytoczonego artykułu brzmi: „Przedkładanie Kuratorji wniosków, co do wykonywania celów fundacji, co do zakładania lub rozszerzania szkół fundacyjnych, organizacji tychże, oraz mianowania lub usuwania nauczycieli.“

Czyż Kuratoria usiłowała kiedykolwiek odbierać Komitetom wykonawczym prawo stawiania wniosków? I owszem, z wdzięcznością Kuratoria przyjmowała i przyjmuje wszelkie wnioski Komitetów i urzeczywistnia takowe, gdy tylko dobro fundacji w nich upatrzy.

Celem zaspokojenia ciekawości Dziennika Krak. donosimy mu, że Kuratoria fundacji założyła w tym roku szk. 5 nowych szkół, tak, że obecnie utrzymuje 41 szkół ludowych, w których pobiera naukę przeszło 7.000 dzieci z warstw najbiedniejszych i najkonserwatywniejszych: że wszystkie szkoły są zorganizowane zupełnie tak jak szkoły publiczne, z uwzględnieniem potrzeb w kierunku judaistycznym ludności konserwatywnej; że szematyzm nauczycieli

z wyszczególnieniem ukończonych studyów, lat służby i pobieranej płacy znajduje się w sprawozdaniu Kuratoryi z roku zeszłego; że smutne doświadczenia, jakie Kuratorya poczyniła w szkole zawodowej w Krakowie, zniewalają ją do zaniechania dalszego zakładania takich szkół; że 100 uczniów w seminariach i rozmaitych szkołach zawodowych pobiera stypendya w znacznej wysokości; że fundacya umieściła około 400 terminatorów w rozmaitych pracowniach rzemieślniczych; że kosztem fundacyi kształci się kilkunastu uczniów w szkole ogrodniczej w Hanowerze.

Po tej odpowiedzi spodziewamy się, że Dziennik Krakowski już będzie wiedział, co się dzieje z fundacją br. Hirscha. S.

P. R. Do powyższej odpowiedzi, zawierającej tylko treściwe sprawozdanie o działalności fundacyi, musimy jeszcze dodać, że organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół fundacyjnych, „Światło“, rozchodzący się co miesiąca w blisko 1000 egzemplarzach, podaje do wiadomości publicznej wszystko to, co się odnosi do spraw fundacyjnych, że wszystkie czasopisma krajowe otrzymują takowy, że zatem nieuzasadnioną jest skarga Dziennika Krakowskiego, jakoby nikomu nie były znane sprawy fundacyjne.

S E N

(obrazek skreślony na tle prawdziwego zdarzenia)

Na stryszku piętrowej kamieniczki, wyzierającej nieco ponad rzędy towarzyszek, równie z tynku obłupanych, równie brudnych, błotem obryzanych jak ona, na stryszku owym, w małej i niskiej izdebce sen czarowną swą siłą ukołysał istot dwoje: matkę i synka.

Ukołysał matkę? — Nie! Obalił i na łożo rzucił wycieńzoną, całodziennym znojem sił fizycznych pozbawioną istotę, by jej pod płaszczem ciemnej nocy malować obrazy czasów minionych, a w perspektywie — dni lepszej doli.

A dziecię? — Dziecię spi snem błogim, jakim — zdaje się — tylko dziecię spać może. Twarzyczka wybladła, spokojna, usteczka na w pół rozwarte, jak gdyby o czemś radosnem opowiadać chciały. —

Czemżby opowiadać nie miały? . . . Wszak na stole obok elementarza z wyciśniętą pieczęcią „Szkoła fundacyi br. Hirscha“ spoczywa tabliczka łupkowa, na której mały, sześciolatek mistrz z impetem wyrzucił pieśń tryumfalną, zaczynającą się od zgłosek: „mi, mu, mo.“ —

Tak, to tryumf dziecka osieroczonego, któremu nędza cierni nie skąpi, któremu kuchnia ludowa łakoci dostarcza, którego życie od kolebki aż po obecną chwilę było nieprzerwanem pasmem bezgranicznej niedoli.

O! jakżeż matko cieszyć się powinnaś tą uciechą dziecka twego; jakżeż błogo śnić powinnaś obok dziecka, tryumfującego na pierwszej ścieżynie żywota. —

Leez ty, jakbyś kłam zadać chciała przyrodzonej matkom czułości, ściągnęłaś brwi w gniewie czy bólu, wyciągasz ręce przed siebie, jakgdybyś odpychała złe i natrętne duchy?!

Widać, że sen przykry niepokoi biedną wdowę, bo konwulsyjnym ruchem w łóżku usiadłszy, westchnęła ciężko i wyjękła: „Chwała Ci, Boże — że to tylko był sen“! —

Po chwili znowu cisza zaległa izdebkę, cisza nocna, przerywana tylko monotonnem stukaniem starego wahadłowego zegaru.

* * *

W zacisznem miejscu miasteczka naszego, w otoczeniu akacy i smukłych topól bieli się schludna, mała szkółka fundacyi br. Hirscha.

Już przebrzmiał srebrny dźwięk dzwonka szkolnego. Ustał gwar szebioczącej dziatwy. Zaczęła się nauka. — —

„Stuk! — Stuk! — Stuk!“ —

— Ktoś puka — odzywa się najbliżej drzwi siedzący uczeń.

Nauczyciel uchylił drzwi — „Czego żądacie, kobieto? — pyta. —

— Panie łaskawy, panie dobry, błagam cię, „wypisz“ mi syna!

— Jakto, rzecze nauczyciel — nie rozumiem was.

— Panie dobry, mój panie, zapisałam mojego synka do szkoły, chodził tu do pana, a teraz błagam, zlituj się i „wypisz“ mi go ze szkoły!

Domyślił się nauczyciel, że tu chodzi o uwolnienie ucznia od uczęszczania do szkoły i powiada: „Wypisywać nie wolno, kto się raz zapisze do szkoły, ten musi uczęszczać, aż „przejdzie“ wszystkie klasy. Ależ powiedzcie no, dla czego chcecie syna waszego „wypisać“?

— Hm — bo mam tylko tego jednego „wypłakanego“ syna — powiada płacząc kobieta — jedyną pociechę, która mi po śmierci męża została, no i chciałabym, aby „mi“ żył. —

Ja was nie pojmuje, kobieto! Czy waszemu dziecku kto coś złego zrobił? — Przecież to dobry chłopczyk, lubimy go tu wszyscy. —

— Lubicie go — odrzekła — niech wam Bóg „płaci“, niech „wam“ da długie życie. — Ten syn, to moja pociecha, moja korona. Ale niech pan pozwoli, opowiem „wam“, kochany panie, całą prawdę. —

— Lecz prędko — wtrącił nauczyciel — bo nie wolno nauki przerywać.

— Powiem, panie, słuchajcie! „Mam tylko to jedyne kochane dziecko — „by żyło“ — chciałabym, aby zostało „żydem.“ — Biednam wdowa, nie mogę mu „trzymać“ „melameda“, więc prosiłam, by mi synka przyjęli do „Talmud-Thory.“ — Lecz powiedział mi, ten „melamed“ że tego nie robi, bo mój syn chodzi do szkoły. Już jest „gojem“, niechaj nim zostanie; będzie miał „czarny koniec.“

— Zmartwiłam się bardzo i rozplakałam jak małe dziecko. Wróciwszy do domu, złapałam tabliczkę i książkę syna, otworzyłam drzwiczki od pieca i już — już chciałam je do ognia wrzucić. Ale dziećnię moje ukochane tak żałośnie się rozplakało, że nie mogłam tego znieść i oddać książkę i tabliczkę musiała.

Nadszedł wieczór. Dziecię napisało sobie zadanie, a ja przypatrywałam mu się zdala, skubiąc pierze koło pieca.

Poszliśmy nareszcie spać. Boże drogi, co też to był za sen! — Śniło mi się, że mąż mój — błogosławionej pamięci — błądy, w sobotnie szaty odziany, wszedł do izby, a stanawszy w środku tejże, pogroził mi palcem, i

zanim mogłam usta otworzyć, by do niego przemówić, już go nie było. -- Kochany panie, miałam córeczkę, chodziła także do szkoły, lecz umarła. -- Przed śmiercią jej również we śnie widziałam nieboszczyka męża. Czyż teraz miałaby się sprawdzić znowu groźba „melamed“? — Nie przeżyłabym tego.

— Uspokójcie się kobieto, — odrzekł nie bez wzruszenia nauczyciel — to był tylko sen, a w sny wierzyć nie wolno. Kto w sny wierzy, ten Boga obraża. Życie ludzkie jest w rękę Boga i żadne przekleństwo człowieka nie zmieni woli Jego. — Czy myśleliście w owym dniu o zmarłym waszym mężu?

— Myślałam, że gdyby żył, toby taki „melamed“ ani mną, ani dzieckiem mojem nie poniewierał.

— Widzicież — powiada nauczyciel — często przyśni się w nocy to samo, o czem człowiek w dzień myśli. Mielicie z powodu „Talmud-Thory“ zmartwienie, napłakaliście się trochę, no i sniły wam się te rzeczy w nocy. Zanieście do bożnicy świecę za duszę zmarłego męża i bądźcie dobrej myśli. My tu waszemu chłopcu krzywdy nie zrobimy, owszem będziemy się starali, byście z niego mieli pociechę, by był — jak to mówią — „dla Boga i dla ludzi.“

— No, kiedy pan tak mówi, niechajże tak będzie. Niechaj wam Bóg zapłaci.

Tak, niechaj nas Pan Bóg ma w swej opiece — dodajemy od siebie — niechaj oświata, której szermierzami jesteśmy odniesie zwycięztwo nad średniowieczną ciemnotą, niechaj zdrowe ziarno posiewu, rzucone w pośród ciemne masy ludu wyda plon zdrowy i niechaj rozprószy obskurantyzm, podobnie jak słowa nasze rozprószyły obawę przed skutkami przekleństwa, poddyktowanego siłą bezwzględnej fanatyzmu. (ä)

Metodyczne opracowanie pierwszych sześciu ustępów, w elementarzu niemieckim zawartych.

Dokończenie.

3. Ich spreche.

I. Materyał do rozmówek. N. Der Mund ist ein Theil des Kopfes. Was ist der Mund? U. ein Theil des Kopfes. N. Was sieht man ausen am Munde? U. die Lippen. N. (pokazując). Diese Lippe nennt man die Oberlippe, diese die Unterlippe. Zeige mir deine Oberlippe! deine Unterlippe! N. Die Oberlippe ist wenig, die Unterlippe sehr beweglich. Wie ist die Oberlippe? die Unterlippe? N. Im Munde sind die beiden Kiefer, das Oberkiefer und das Unterkiefer. Zeige das Oberkiefer! das Unterkiefer! — N. In den Kiefern sitzen die Zähne. — Zeige deine Zähne. Wie sind die Zähne? U. weiss. N. Mit den Zähnen darf man keine harten Gegenstände, wie Nüsse beissen. Man darf weder sehr Heisses, noch sehr Kaltes essen oder trinken. Man muss die Zähne sehr rein halten. N. Wiederhole das. N. Im Munde befinden sich noch der Gaumen und die Zunge. — Zeige den Gaumen! — berühre deine Zunge! N. Was kann man mit dem Munde thun? U. essen, trinken, sprechen und singen. N. Die Sprache ist eine Gabe Gottes. Man kann die Sprache zum Guten und zum Bösen gebrauchen; man kann von

ihr einen guten und auch einen schlechten Gebrauch machen. Wer die Unwahrheit sagt, schimpft oder flucht, der macht von der Sprache keinen guten Gebrauch. — N. Was für einen Gebrauch macht ein gutes Kind von seiner Sprache? U. einen guten.

II. Czytanie i omawianie ustępu.

Lies bis zum zweiten Beistriche! N. Wovon war in den früheren zwei Lesestücken die Rede? U. von den Augen und von den Ohren. N. Darum sagst du hier das Wort „auch“ N. Sage nun zusammen, was du hast? U. zwei Augen, zwei Ohren und auch einen Mund. N. Was kannst du mit diesen Körpertheilen thun? U. Ich kann sehen, hören und sprechen. — N. Lies weiter bis zum nächsten Beistriche! N. Was heisst das einen guten Gebrauch vom Munde machen? U. Freundlich sprechen, die Fragen richtig und gut beantworten, nicht fluchen und nicht schimpfen, immer die Wahrheit sagen. —

N. Lies bis zum nächsten Beistriche! N. Was kannst du noch mit dem Munde thun? U. Ich kann nach vielen Dingen fragen. N. Ein Kind braucht nicht alles zu wissen; nach solchen Dingen soll es auch nicht fragen. N. Nach welchen Dingen soll ein Kind nicht fragen? U. Nach solchen, die es nicht zu wissen braucht, die das Kind nicht angehen. N. Lies weiter zum Beistriche! Was noch kannst du sagen? alles was ich denke. N. Wer das spricht, was er denkt, der ist aufrichtig. N. Wie soll ein Kind sein? N. Mann kann auch sagen offen oder offenherzig. N. Was für ein Kind ist es dann? U. ein offenherziges N. Lies bis zu Ende! N. Was kannst du noch mit dem Munde? U. lachen und singen, zu Gott beten und Gott loben. N. Darf ein Kind beim Lernen lachen? U. nein. N. Wann denn? U. beim Spielen. N. Kannst du singen? U. ja, ich kann singen. N. Welche Stücke habe ich euch singen gelehrt? (Uczeń wylicza piosnki). N. Wann betest du zu Gott? U. am Morgen, vor und nach dem Unterrichte, vor jedem Essen, vorabends, abends und vor dem Schlafengehen. N. Das Kind lobt Gott, wenn es sagt, wie mächtig und gütig der liebe Gott ist. N. Wie lobst du Gott? N. Sage mir ein Lobgebet im Hebräischen. (Uczniowie znają modlitwę pochwalną *אֲדוֹנָי יְהוֹה אֱלֹהֵינוּ*).

O p o w i a d a n i e. Ich habe einen Mund. Mit dem Munde kann ich sprechen. Ich will von ihm nur einen guten Gebrauch machen. Ich kann um das fragen, was ich nicht weiss, aber wissen soll. Ich kann während des Spieles lachen und singen. Vor allem will ich zu Gott beten und ihn loben.

III. Ćwiczenie w płynnem czytaniu; wyuczenie się na pamięć.

4. Ich spiele.

I. Materyał do rozmówek. N. Wie viele Arme hast du? U. zwei. N. Wie heissen sie? U. der rechte und der linke Arm. N. Der untere Theil des Armes ist die Hand. N. Zeige deine rechte Hand! deinen linken Arm! deine linke Hand, deinen rechten Arm! N. Wie viele Finger hat eine jede Hand? U. fünf. N. Der erste Finger heisst der Daumen, der zweite heisst Zeigefinger, weil er zum Zeigen gebraucht wird, der dritte Mittelfinger, weil er in der Mitte zwischen zwei Fingern angebracht ist, den vierten Finger nennt man den Ringfinger oder Goldfinger, weil man gewöhnlich die Ringe die meistens aus Gold sind, an diesem Finger trägt, der letzte Finger ist der kleinste und heisst darum der kleine Finger. — N. Wie heissen die fünf Finger? (Uczniowie powtarzają pojedynczo, dopóty sobie nazwy spamiętają).

II. Czytanie i omawianie ustępu.

N. Lies bis zum Strichpunkte! N. Wie viele Hände hast du? — Hebe die rechte Hand in die Höhe! — An welchem Arme ist die rechte Hand?

U. am rechten Arme. N. An welchem die linke Hand? U. am linken Arme. N. Lies bis zum Punkte! N. Wie viele Finger hast du an jeder Hand? — Wie heisst der erste? warum? der zweite? warum? i t. d.

N. Wozu dienen die Finger? U. zum Greifen und Fassen. N. Lies weiter bis zum Strichpunkte! N. Was hast du von den Fingern gelesen? N. Wann darf ein Schulkind spielen? U. ausser der Schulzeit. N. Wozu brauchst du in der Schule die Finger und Hände? U. zum mitzeigen beim Lesen, zum Schreiben und zum Zeichnen. N. Das Lesen, Schreiben Rechnen und Zeichnen sind Arbeiten, die das Kind in der Schule zu verrichten hat. N. Wie arbeitet das Kind in der Schule? U. Es liest, es schreibt i t. d. N. Lies bis zum Schlusse! N. Welches Kind spricht so? U. Ein Kind, das noch nicht in die Schule geht. N. Wie verspricht das Kind zu arbeiten? U. gerne. N. Das heisst mit Lust und Liebe. —

Wiederhole. —

Opowiadanie,

Ich habe zwei Hände. Sie heissen die rechte und die linke Hand. An jeder Hand habe ich fünf Finger. Sie dienen mir zum Greifen und zum Fassen. Ein kleines Kind, das noch nicht in die Schule geht, braucht seine Hände und Finger nur zum Spielen. Ich besuche schon die Schule und gebrauche meine Finger und Hände zum Arbeiten.

III. Ćwiczenie w płynnem czytaniu i wyuczenie się napamięć.

5. Ich gehe.

I. Materiał do rozmówki. N. Wie viele Füsse hast du? U. zwei. N. Wie heissen sie? U. der rechte und der linke Fuss. N. Wie heissen die Finger an den Füssen? U. die Zehen. N. Wie viele Zehen hast du an jedem Fusse? U. fünf. N. Welche Handwerker gebrauchen bei ihrer Arbeit ausser den Händen auch die Füsse? U. der Weber, der Drechsler, der Töpfer, der Schmid.

II. Czytanie i omawianie ustępu.

N. Lies bis zum Strichpunkte! Von welchen Theilen unseres Körpers haben wir hier gelesen? U. Von den Füssen? N. Was ist von den Füssen zuerst gesagt? N. die Füsse können stehn. N. Was weiter? U. sie können gehen? N. Zu wem können die Füsse gehen? U. zu Vater und Mutter. N. Was können wir ausserdem noch mit den Füssen thun? U. laufen und springen. N. Das Kind kann zwar laufen, aber nicht so schnell, wie die erwachsenen Menschen, weil es keine so grossen Schritte machen kann, es kann auch springen, aber nicht sehr hoch und weit, weil seine Füsse dazu noch nicht lang und stark genug sind. — Wie möchte aber das Kind gern laufen können? U. schnell. N. Und wie möchte es springen können? U. hoch und weit. N. Kann aber ein Kind schnell laufen und hoch springen? U. nein. N. Wir sagen dann das Laufen und Springen gelingt ihm nicht. N. Ist das Kind deshalb verdriesslich? U. Nein. N. Aus welchen Worten erkennen wir das? U. aus den Worten: „thut nichts.“ N. Wie kann man statt „thut nichts“ anders sagen? U. es macht sich nichts daraus. N. Lies bis zum Schlusse. — Was sagt weiter das Kind? U. das Kind will geduldig warten bis die Füsse grösser geworden sind.

III. Opowiadanie. Ich habe zwei Füsse. Auf ihnen ruht mein ganzer Körper, wenn ich stehe. Mit ihnen kann ich auch gehen, laufen und springen. Das Laufen und Springen gelingt mir noch nicht. Wenn ich grösser bin, werde ich viel besser laufen und springen können.

Ćwiczenie w płynnem czytaniu; wyuczenie się na pamięć.

6. Ich fühle.

Na tym stopniu nauki o sereu mało tylko da się powiedzieć, najpraktyczniej przeto będzie przystąpić wprost do czytania ustępu. —

N. Lies bis zum Punkte. — Was hast du in der Brust? U. Das Herz. N. An welcher Seite der Brust liegt das Herz? U. An der linken. N. Woher weisst du das? U. Ich fühle, dass es klopft. (Rozumie sie, że nauczyciel musi pierwiej na to zwrócić uwagę dzieci.) N. Wie ist das Herz eines Kindes? U. Klein. N. Wie klopft das Herz des Kindes? U. voller Lust. N. Was heisst das? U. das Kind ist heiter, munter und lustig. N. Wen liebt das Herz so sehr? U. Vater und Mutter. N. Lies zum Schlusse. — Um was fragt uns das Kind? U. ob wir wissen, wo es sein Herz habe. N. Wer hat also dem Kinde das Herz gegeben? U. Gott. Was hat der liebe Gott dem Kinde noch gegeben? U. die Liebe zu den Eltern, und das Leben. N. Was Gott uns gibt, das ist eine Gabe Gottes, eine Gottesgabe. N. Und was sind auch die Liebe und das Leben? U. Gottesgaben. N. Für eine Gabe sollen wir dankbar sein. — Was werden wir also thun, weil uns der liebe Gott das Herz, die Liebe und das Leben gegeben hat? U. Wir werden dem lieben Gott dankbar sein.

Opowiadanie. Das Herz liegt in der Brust. Es ist der Sitz des Lebens; denn so lange es klopft, so lange leben wir. Im Herzen wohnt auch die Liebe zu den Eltern. Das Herz, die Liebe und das Leben hat uns Gott geschenkt. Wir wollen dem lieben Gott dankbar sein.

Ćwiczenie w płynnem czytaniu; wyuczenie się na pamięć.

Ważność odbywania konferencyi nauczycieli.

Głównem zadaniem szkoły być powinno: zdolnościami i władzami umysłowemi dziecka tak pokierować, by się w niem jak najgłębiej dała zaszczyć religijności i położyć w niem fundamenta do tych wiadomości i sztuk, których ono później jako członek społeczeństwa potrzebować będzie. Piękne to zaiste zadanie! Lecz jak z jednej strony zadanie owo jest arcyważnem i pięknem, tak z drugiej strony ono wcale nie łatwe. Rozpatrzmy się, jakie siły i środki mają szkoły fundacyjne do osiągnięcia celu wytkniętego! Rozpatrzmy się dalej w jakim położeniu cała ta kwestya się znajduje! Mamy rozkłady nauk, mamy przepisy, normy, statuta; mamy uczyć czytać, pisać, rachować, geografii, nauk przyrodniczych i t. d. Materyał dobry, zadanie jasne, lecz jakże nierównemi siłami podejmowaną bywa wytknięta powyżej praca!

I tak. Mamy najsamprzód między nauczycielami ludzi młodych, którzy co tylko wyszli po za bramę Seminaryum nauczycielskiego, skąd wynieśli pewne wskazówki i pewien stopień wykształcenia, które posiadają niby jako zadatek, a którym się sami o własnych siłach, szczęśliwym popędem wiedzy, dorobić mają czegoś więcej, tyle, ile potrzeba, by stanąć w obec świata — jak to mówią — na swoim miejscu. —

Taki początkujący na polu pedagogicznem młodzieniec, nie więcej tymczasowo nie potrzebuje jak dobrego przykładu, rozsądnego doradcy i nauki, by nie eksperymentując na własną rękę, tak w nauce jak w życiu mógł iść po wskazanej sobie i wypróbowanej drodze. —

Mamy dalej nauczycieli takich, którzy nie uczęszczali do Seminaryum, lecz do gimnazyum lub szkoły realnej i mają jeden lub dwa lata prawa albo techniki. Tacy nauczyciele, rzecz naturalna, nie są dobrze obznajomieni z zasadami nauczania. —

Mamy także takich, którzy wcale do szkoły nie uczęszczali, lecz prywatnie przygotowywali się do egzaminu dojrzałości. — Mamy wreszcie i takich nauczycieli, którzy rozpoczawszy pracę w szkole, wypełniają ją wprawdzie sumiennie, od godziny do godziny ucząc, czego plan wymaga, nie troszcząc się jednak o metodę, o ułatwienie pracy tak sobie jak i dzieciom. —

Poprzestańmy na dotąd wymienionych kategoriach współpracowników naszych, a teraz zastanówmy się, jak podobna, aby szkoła ze wzniosłem, pięknem i arcyważnym zadaniem swoim mogła stanąć u wytkniętego celu, jeżeli tak nierównymi kierowana siłami.

Szkoła bowiem, w zbiorowym znaczeniu ją rozumiejąc, tem prędzej będzie się mogła z trudnego zadania swego wywiązać, im szczelniej wszystkie pojedyncze jej czynniki do siebie przystawać będą, im szkoły pojedyncze do siebie podobniejszemi, a wszystkie dobrze się staną. — Zadaniem naszym być powinno, byśmy wszyscy o ile możności o jednym czasie u mety stawali, t. j. byśmy w pewnym czasie z uczniami naszymi dopięli zadań wytkniętych, a unikali chaosu, który powstaje, kiedy jeden dopełnił przepisów, drugi dokonał tego tylko w połowie, trzeci zrobił bardzo mało, czwarty wcale nie. —

Czyż niema środka, któryby te różnorodne siły, jakimi szkoła rozporządza, niejako zrównoważył, w harmonijną całość powiązał, któryby się stał regulatorem wszystkich, w szkole pracujących jednostek ??!

Owszem mamy owego regulatora, ową pożądaną dźwignię wspólnej pracy naszej, a tą dźwignią są konferencye nauczycielskie. Konferencye takie wielki i zbawienny wpływ na szkołę i jej działalność wywierają, ale winny następującemu warunkowi zadość uczynić, a mianowicie, powinny się odbywać z wielką powagą i z przejęciem się ważnością rzeczy. —

Tu zdarza się bowiem najlepsza sposobność do wzajemnego porozumienia się w licznych kwestyach wychowania. Tu powinni nauczyciele zdawać sprawę, o ile im się ta lub owa metoda praktyczna i naśladowania, lub niepraktyczna i odrzucenia godną okazała, i z jakich powodów. Tu zwracać sobie powinni koledzy uwagę na książki i pisma ich zawodu się dotyczące, przedyskutować odczytaną rozprawkę zajmującą i pouczającą. Tu młody nauczyciel przekonać się może, za czyim przykładem puścić się w dalszą zawodową drogę, i że dalsze kształcenie się konieczne, by nie pozostać niemym w obec równych; tu się pokaże, do kogo mu po radę zajrzeć wypada. — Tu się dowiedzieć albo przypomnieć sobie można, że nauka bez systemu pewnego, bez metody i przygotowania, to mozolne a mało owocu przynoszące zabicie czasu, które nuży nieskończenie ucznia i nauczycielowi samemu chęć do nauki odbiera. —

Trudno wyliczyć na razie wszystkie te korzyści, które konferencye przynieść mogą, gdyż nie masz jak wspólna praca, wzajemna wymiana zdań, zapatrywań, spostrzeżeń. Widzimy przecież mężów z najrozmaitszych dziedzin pracy ludzkiej, spieszących na kongresy i zjazdy. Tu zjazd statystów, tam jurystów, ówdzie księgarzy, lekarzy, aptekarzy, i t. d.

Cóż to odrywa jednych od aktami zasłanych stołów, drugich od handlu, innych znowu od warsztatów i t. d.?!

Oto troskliwość o pole, na którym pracują. Pragną je zrównać, gruntownie uprawić, zgłębić, jednostajność, gdzie może być zbawienną, odmianę gdzie konieczną, wprowadzić. Chcą nad sposobem pracy się zastanowić, rady dojrzałej posłuchać, pomysłów szczęśliwych doświadczyć, pragną dojść corychlej do jak największej doskonałości, a następnie do rezultatów zbawiennych.

Chejmyż i my tego na konferencyach i przez konferencye nasze, a u nas tak dotkliwie daje się czuć ich brak! Ponieważ jednak zwoływanie wszystkich nauczycieli fundacyjnych połączone by było z wielkimi kosztami, a zwołanie delegatów z każdej szkoły, jak przed dwoma laty, również nie odpowiadałoby celowi, przeto proponowałbym zaprowadzić konferencye tak zwane dystrykcyjne czyli okręgowe, stosownie do tego, jak szkoły obecnie podzielone są między trzema kierownikami i pod ich przewodnictwem wszelkie sprawy, wchodzące w zakres szkół fund., brać pod obradę. Na każdej ta-

kiej konferencji uchwalonoby nadto temata, przedyskutować się mające na przyszłej konferencji, jak również, który z nauczycieli miałby przeprowadzić praktyczną lekcję w swojej klasie, z przedmiotu, również na poprzedniej konferencji uchwałać się mającego, co zbawiennem by było dla samych nauczycieli i szkół fundacyjnych. —

Protokoły spisywane na takich konferencyach przesłanoby Kuratorji do uwzględniającego urzędowania w porozumieniu jednak z wszystkimi przewodniczącymi tycze. —

Kończąc rozprawkę, spodziewam się, że Szanowni Koledzy zgodzą się na moją propozycję, a Wydział Towarzystwa postara się u Wysokiej Kuratorji o przeprowadzenie jej do skutku.

Mojżesz Atterman.

PROTOKÓŁ

z posiedzenia Wydziału Stowarzyszenia nauczycieli szkół fundacji br. Hirscha, odbytego w Stanisławowie na dniu 14. października 1896.

Na wniosek p. Nagelberga ukonstytuował się Wydział, wybierając p. Grünesa przewodniczącym, p. Engländera skarbnikiem a p. Sperbera sekretarzem.

Celem ułatwienia p. Grünesowi pracy w redakcyi „Światła,” p. Nagelberg obejmie od listopada b. r. począwszy, rubrykę wiadomości potocznych.

Wykonując uchwały i rezolucye, powzięte na walnem Zebraniu w Kołomyi dnia 13. lipca b. r. odbytem, postanowiono w najbliższych dniach wystosować do świętnej Kuratorji we Wiedniu memoriał w następujących sprawach :

I. O założenie a) przy każdej bez wyjątku szkole fundacyjnej biblioteki mniejszej (normalnej) („ Normalbibliothek,“) któraby zawierała te podręczniki, które nauczycielowi prawie zawsze są potrzebne już to celem informowania się w kwestyach dydaktyczno-pedagogicznych lub administracyjnych, już też celem przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego.

W miastach zaś: Kołomyi, Złoczowie, Stanisławowie i Tarnowie bibliotek okręgowych, któreby zawierały poważniejsze już dzieła naukowe treści pedagogicznej i innej, w związku z nią pozostającej.

Będą z nich korzystali pp. nauczyciele szkół, w sąsiedztwie tych miejscowości się znajdujących.

Na założenie tak bibliotek normalnych jak i okręgowych proszono świętnej Kuratorji o jednorazową, odpowiednią dotację; prócz tego mają biblioteki okręgowe stanowić stałą rubrykę w każdorocznym budżecie 4 wymienionych szkół.

II. O uregulowanie stosunków prawnych nauczycieli języka hebrajskiego.

III. O wydanie odpowiednich dla młodzieży izraelskiej czytanek — w myśl uchwały Konferencyj kierowników i nauczycieli szkół fundacyjnych w Stanisławowie w lipcu 1894. odbytej.

IV. O zaprowadzenie awansu listopadowego dla tych nauczycieli, którzy we wrześniu składają egzamin kwalifikacyjny.

Następnie uchwalono :

Wydrukować 3.000 arkuszy jukstów, które — w myśl uchwały ogólnego Zebrania — rozeszle się do Zarządów szkół, celem zbierania wkładek i rat.

Celem zaoszczędzenia porta włoży p. Skarbnik — gdy tylko pieniądze wpłyną — kwotę 100. złr. do pocztowej kasy oszczędności, poczem każdy Zarząd szkoły otrzyma pewną ilość czeków pocztowych do nadsyłania Skarbnikowi zebranych co miesiąca kwot.

Polecono p. Skarbnikowi wysłać do Członków Stowarzyszenia, z wkładkami lub ratami na zaliczki zalegających, kartki upominające.

W załatwieniu odnośnych podań nauczycieli w sprawach osobistych postanowił Wydział interweniować u św. Kuratoryi.

O terminie i miejscu następnego posiedzenia Wydziału Członkowie już w swoim czasie się porozumiają.

W Stanisławowie, 14. października 1896.

Sekretarz :
Sperber.

Przewodniczący:
W. Grünes.



Wiadomości potoczne.

Kuratorya fund. br. Hirscha zamianowała praktykantami pp. Markusa Scheinera dla Pomorzan, Abrahama Sternbacha dla Kozłowa, Wolfa Nussbauma dla Zaleszczyk, Maurycego Jakóba Friedmana dla Buczacza, Majera Moreckiego dla Borysławia; przeniosła zaś Markusa Rosenraucha do Tyśmienicy, Markusa Teitelbauma vel Fränkla do Gologór.

Pani baronowa Klara Hirsch, ofiarowała dla pogorzalców bez różnicy wyznania następujące kwoty: dla Podwołoczysk 2.532 złr; dla Wielopola 1.100 złr., dla Ujścia Zielonego 8.500 złr. —

Towarzystwu ku zwalczaniu antysemityzmu przysłała 1.000 złr., a oprócz tego ofiarowała znaczne sumy na budowę szkół.

Dowiedziawszy się, że wdowa po znakomitym aktorze Hugonie Ranzenbergu, znajduje się we Wiedniu, we wielkiej nędzy, przysłała jej szlachetna baronowa jednorazowe wsparcie w kwocie 1.000 złr. i poleciła oprócz tego sekretarzowi fundacyi br. Hirscha, p. Dr. Friedländerowi, żeby zapłacił za następne półroczce czynsz za najem pomieszkania i by kosztem jej starał się o odpowiednie wychowanie jedynej córeczki pni Ranzenberg.

Założce 22. października 1896. W przeciągu 8 dni hospitowali naszą szkołę: Wielmożny Pan inspektor Landes dnia 15. i wiel. Pan Tokarski, c. k. insp. okr. dnia 22. b. m. Obaj panowie zastali w kl. I. na zap. 63. ucz. 61 a w kl. II. na zap. 68. Obec. 68. Oto, co Wiel. Pan Tokarski wpisał do księgi lustracyjnej: „Wizytowałem szkołę 22.10 1896. Egzaminowałem dzieci I. i II. klasy z języka polskiego i rachunków. Z przyjemnością stwierdzam prawidłowy i stateczny rozwój szkoły, tak co do frekwencji, jakoteż toku i postępów w nauce. W nauce rachunków, tudzież w wyrażaniu się dzieci znalazłem stan pod każdym względem dobry. Również i nauka czytania jest dobrze prowadzona. Karność w szkole odpowiednia a szkoła administrowana należycie.“

Tokarski mp.

Z Monasterzysk piszą nam: Dnia 18. października b. r. wstąpił do tut. szkoły sekretarz fund. br. Hirscha, Wp. Dr. Friedländer, który z polecenia Wp. baronowej Hirschowej spieszył do Ujścia Zielonego z pomocą materialną dla nieszczęśliwych pogorzalców tamtejszych bez różnicy wyznania.

Krótki czas, jaki Wp. Dr. Friedländer w naszym mieście przepędził, poświęcił zwiedzaniu nowego budynku szkolnego i wizytacyi wszystkich nauczycieli a znalazłszy wszystko we wzorowym porządku, wyraził uznanie swe tak kierownikowi zakładu, jakoteż gronu nauczycielskiemu.

Neue Freie Presse podaje notatkę z Tarnowa, że w tamtejszej publicznej szkole żeńskiej dyrektorka podzieliła klasę I. na dwa równorzędne oddziały i oddała jeden oddział tej klasy, do którego uczęszczają tylko katolicki, nauczyciele tegoż wyznania, a drugi oddział, frekwentowany wyłącznie przez izraelitki, nauczyciele izraelskiej. — Signum temporis!

Nauczyciel religii mojżeszowej jako kontra-agitator szkoły fundacyi br. Hirscha. O tym dziwnym i niestety smutnym okazie nauczyciela religii postaramy się zebrać bliższe dane i nie omieszkamy takowych podać pod sąd tak kolegów szkół fundacyjneyh jak i kolegów zawodowych, pełniących funkcyę nauczycieli religii mojżeszowej. —

O Makabeuszach. Pod tym tytułem opuści niebawem prasę 2-centowa broszurka, napisana przez p. Natana Szypera.

Szkoła fund. bar. Hirscha w Kołomyi, której budowę rozpoczęto dnia 17. sierpnia br., jest już obecnie pod dachem. Budynek ten będzie mieścić 10 sal naukowych, salę na gimnastykę, kancelaryę i pokój na bibliotekę i zbiory naukowe. —

Uprasza się wszystkich pp. nauczycieli, którzy otrzymali 2-centowe broszurki, by zaległości wyrównali, gdyż z powodu braku funduszów nie możemy kontynuować wydawnictwa.



Odezwa.

Ze względu na to, że wielu członków Towarzystwa naszego, zaciągawszy zaliczki, nie płaci rat wcale lub bardzo nierregularnie, Wydział z powodu braku funduszów nie może uwzględnić prośb o nowe zaliczki, na co petenci w listach do skarbnika słusznie się użalają. Ponieważ kilkakrotnie napominania niestety prawie żadnego skutku nie odniosły, Wydział podnosi tę sprawę publicznie z tą uwagą, że w przyszłości poda w „Światle“ nazwiska tych nauczycieli, którzy rat regularnie nie nadsyłają — poczem będzie zmuszony starać się o przymusowe ściąganie tychże. **Wydział.**

Sprawy Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia przystąpili i złożyli wpisowe w kwocie 50. ct.: p. **Stadler Nuchim**, p. **Blaustein Bernard** z Tyśmienicy, p. **L. Weisberg** i p. **Abr. Sternbach** z Kozłowa, oraz p. **Jolles Lipa** z Delatyna.

Wkłádki miesięczne złożyli: p. **Kampfer** 1. zhr. p. **Margulies** 50 ct. p. **Altas** 25 ct., p. **Landau** 75 ct. p., **Niwes** 1 zhr. 50 ct., p. **Schauer** 25 ct., p. **Turteltaub** 1 zhr. 50 ct., p. **Emmer** 50 ct., p. **Scheid** 50 ct., p. **Reicher** 25 ct., p. **Schauer** 75 ct., p. **Eilberg** 50 ct., p. **Stadler** 25 ct., p. **Lippa** 1 zhr., p. **Kleinberg** 25 ct., p. **Kriwer** 1 zhr., p. **Schutzman** 50 ct., p. **B. Blaustein** 50 ct., p. **Klapper** 50 ct., p. **Fischbach** 1 zhr., p. **Kitaj** 75 ct.

Prenumeratę nadesłali: p. **Ratner** 50 ct., p. **Atterman** 60 ct., p. **Goldblatt** 50 ct., pni **Zaunkönig** 60 ct., p. **J. Blaustein** 1 zhr. 20 ct., p. **Z. Turteltaub** z Doliny 1 zhr. 20 ct.

OGŁOSZENIE.

W Redakcyi „Światła“ zamawiać można:

1. Broszurki dwucentowe **„Bóg sierót nie opuszcza“** **„Niespodziana pomoc.“** **Filantrop br. Maurycy Hirsch.**
- za 2. I. Rocznik **„Światła“** zbroszurowany z przesyłką za **60 ct.**